

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/jozef-pilsudski/67365,Umarl-Dziadek-siwy-a-zelazny.html>



Józef Piłsudski wśród Komendy Naczelnej POW. Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Umarł „Dziadek” siwy a żelazny...

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: MAREK GAŁĘZOWSKI 12.05.2020

„Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili [...]. I oto nie znać było tego w dniu pogrzebu” – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz.

Późnym wieczorem 12 maja 1935 r.

„ojciec [...] zjawił się w domu i – do końca życia nie zapomnę tego momentu – rzekł stłumionym głosem: «Marszałek umarł». Rodzina moja śmierć tę odczuła jak śmierć najbliższej osoby – ojca czy dziadka. Płakaliśmy wszyscy, tak jak po kimś najbliższym”

– wspominał Zbigniew Wójcik, wówczas dwunastoletni chłopiec, w przyszłości wybitny historyk dziejów nowożytnych.¹ Widywał Józefa Piłsudskiego, ponieważ jego ojciec Walenty Wójcik, legionista, podoficer żandarmerii, w 1923 r. został przydzielony do służby osobistej Marszałka i pozostał w niej do ostatniego dnia jego życia.

„Piłsudski miał fanatycznych wielbicieli, którzy go kochali więcej niż własnych rodziców, niż własne dzieci, ale było wielu ludzi, którzy go nienawidzili, miał całe warstwy ludności, całe dzielnice Polski przeciw sobie, potężną nieufność do siebie. I oto nie znać było tego w dniu pogrzebu”

– pisał Stanisław Cat-Mackiewicz, a w innym miejscu swojej *Historii Polski* wspominał o brutalnych oszczerstwach, których nigdy nie oszczędzano Zmarłemu, bez względu na chwilę, jak latem 1920 r., „że ma drut, który łączy go z bolszewikami, że zdradza im tajemnice wojskowe, że będąc w legionach, ukradł komuś żółte buty”². Mackiewicz, znakomity pisarz, celowo łączył zarzut zdrady państwa z jednym z licznych, pomniejszych pomówień, wskazując, ile warte było jedno i drugie.

Mało pocieszające, że spośród wielkich Polaków nie tylko Marszałek nie uniknął plugawych ataków. Wacław Berent pisał:

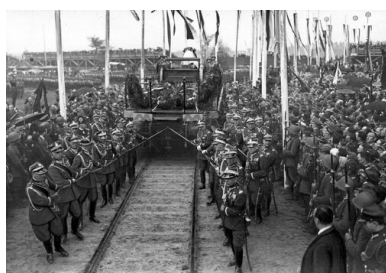
„«Za pierwszym postawieniem stopy na ziemi ojczystej wołać będę do współbraci o ukaranie... tego hipokryty jaszczurczego plemienia... tej najpryncypialniejszej przyczyny nieszczęść naszych» – grzmi oto w liście kasztelan [Dionizy] Mniewski, magnat-warchoł [...]. Tak więc jeśli nie gilotynę na placu Bastylli, to szubienicę na rynku Starego Miasta w Warszawie obiecywali Dąbrowskiemu jakobini polscy. [...] «Przykro było Republikanom widzieć na czele legionów człowieka bez duszy, bez principów, bez charakteru, przykrzej jeszcze widzieć w ręku jego złożoną, despotyczną władzę nad wolnymi Polakami... Żądaliśmy

i żądamy, aby legiony spod arbitralności jednej osoby wyjęte były, i pragniemy, aby zostały zorganizowane w sposobie prawdziwie republikańskim». Tak [z kolei] od duszy, charakterów i pryncypiów odsądzał Dąbrowskiego przyszły cenzor rosyjski [Józef Kalasanty Szaniawski], pod którego «obuchem» zamarło ostatecznie w Warszawie oświecenie polskie – wskrzeszane po rozbiorach szablą i duchem legionów.”³

Tak, dobrze się czytelnik domyśla – to o gen. Janie Henryku Dąbrowskim mowa.



**Uroczystość jubileuszu
piętnastolecia wyruszenia
ułańskiej siódemki Władysława
Beliny-Prażmowskiego na placu
marsz. J. Piłsudskiego
w Warszawie, 2 sierpnia 1929 r.
Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego**



**Pożegnanie Józefa Piłsudskiego
z armią na Polu Mokotowskim
w Warszawie; generałowie ciągną
platformę kolejową, na której
złożono trumnę z ciałem**

Był spadkobiercą dziedzictwa politycznego
tych największych Polaków, którzy w dobie
upadku Rzeczypospolitej potrafili rzucić
rosyjskiemu ambasadorowi dumne
słowa – „nie znam na świecie despoty dość
bogatego, aby mnie zepsuć, ani dość
mocnego, aby mnie przerazić”...

Nieszczęście narodowe

A jednak śmierć Józefa Piłsudskiego poruszyła cały naród, również ludzi mu niechętnych: i tych, którzy dawniej sympatyzując z nim, krytykowali jego politykę po przewrocie majowym, i tych tak odległych od narodowego patosu, jak Witold Gombrowicz, który po wielu latach na emigracji w Argentynie pisał:

„Póki nad panoramą życia politycznego, a nawet duchowego górowała silna osobowość Marszałka, wszystko nieźle trzymało się kupy [...]. Gdy umarł, poczuliśmy się trochę, jakby wiatr zerwał nam dach nad głową.”⁴

A to samo odczuwał człowiek innej epoki, wręcz innego świata niż autor *Ferdydurke*. Marian Zdziechowski, wielki polski myśliciel, znakomity znawca filozofii rosyjskiej, co koniecznie należy podkreślić – wilnianin, pisał:

„Śmierć Marszałka wszyscy niemal – i wielcy, i mali – wyczuli instynktem serca jako nieszczęście narodowe. [...] Wiadomość o śmierci jego przysłała do Wilna późnym wieczorem; redaktor «Słowa» [Cat-Mackiewicz]

natychmiast zawiadomił p. Aleksandra Meysztowicza. Rozmowę ich słyszał lokaj. «Panie – zapytał po wyjściu redaktora – co my teraz pocniemy bez niego, toż wszyscy zginiemy». Był to *vox populi*. Na Mszy żałobnej ks. biskupa [Kazimierza] Michalkiewicza w kościele św. Jana kościół był przepelniony i wszyscy w jeden głos płakali. Wśród płaczących, nie tylko w kościele, ale i w ciszy domowej, widziałem ludzi obojętnych przedtem, nieraz nieprzychylnie do niego usposobionych.”⁵

Ten powszechny żal nie może dziwić.

„Albowiem powietrze, którym oddychaliśmy w Polsce od r. 1918, składało się z tlenu, azotu i Józefa Piłsudskiego. On był klimatem naszego życia publicznego. On to życie ukształtował swoim marzeniem, heroizmem i wolą.”⁶

O śmierci Marszałka pisała cała prasa w kraju, wliczając w to periodyki fachowe i środowiskowe, jak również większość tytułów codziennych za granicą. Uczczono go na specjalnym posiedzeniu Ligi Narodów. Do Belwederu napłynęły tysiące depeesz kondolencyjnych z kraju i ze świata – najbardziej wzruszające od zwykłych Polaków.⁷

Śmierć Józefa Piłsudskiego poruszyła cały naród, również ludzi mu niechętnych: i tych, którzy dawniej sympatyzując z nim, krytykowali jego politykę po przewrocie majowym, i tych tak odległych od narodowego patosu, jak Witold Gombrowicz.

Wielkiego Zmarłego wystawiono na katafalku w Belwederze, a później w katedrze św. Jana – w obu miejscach tysiące ludzi oddały mu hołd. 17 maja 1935 r., po Mszy odprawionej przez kard. Aleksandra Kakowskiego, za trumną umieszczoną na lawecie armatniej ruszył – Krakowskim Przedmieściem w stronę Pola Mokotowskiego – długi pochód. W miejscu, w którym jeszcze niedawno Marszałek dokonywał przeglądów Wojska Polskiego, odbyła się defilada z udziałem delegacji wszystkich polskich pułków. Po przejściu ostatnich

oddziałów zabrzmiały dźwięki *Mazurka Dąbrowskiego*, artyleria oddała 101 salw armatnich. Trumnę przeniesiono następnie na platformę kolejową i umieszczono ponownie na lawecie. Orkiestry pułkowe Wojska Polskiego grały *My, Pierwsza Brygada*. Nagle zerwała się burza, zrobiło się ciemno, zaczął padać deszcz.



**Wyprowadzenie trumny z ciałem
Józefa Piłsudskiego z katedry św.
Jana w Warszawie, 17 maja
1935 r. Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego**

Wieczorem pociąg wiozący platformę z trumną wyjechał w kierunku Krakowa. Tam, podobnie jak w Warszawie, wielki pochód wyruszył z dworca kolejowego przez Rynek na wzgórze wawelskie. Bił dzwon Zygmunta. Na Wawelu generałowie wnieśli trumnę do katedry. Po Eucharystii, którą celebrował metropolita krakowski abp Adam Sapieha, zanieśli ją do krypty św. Leonarda w podziemiach katedry. Przy dźwiękach Zygmunta artyleria oddała 101 salw. Odegrano *Mazurka Dąbrowskiego* i *My, Pierwsza Brygada*. Później w całym kraju zapanowała trzyminutowa cisza. Tak Polska pożegnała Józefa Piłsudskiego – Naczelnika odbudowanego państwa polskiego i pierwszego Marszałka Wojska Polskiego, pogromcę Armii Czerwonej, który ze swoimi żołnierzami uratował niepodległość odrodzonego państwa.

„Umarł «Dziadek» siwy a żelazny – opiekun wszystkich domów w Polsce. A gdy nas opuścił, dostrzegliśmy, że znad naszych drzwi zniknął znak: dwie szable złożone na krzyż, symbol męstwa, honoru, wielkości. Ktoś go zawiesił nad naszymi głowami i ktoś go zdjął, odchodząc.”⁸

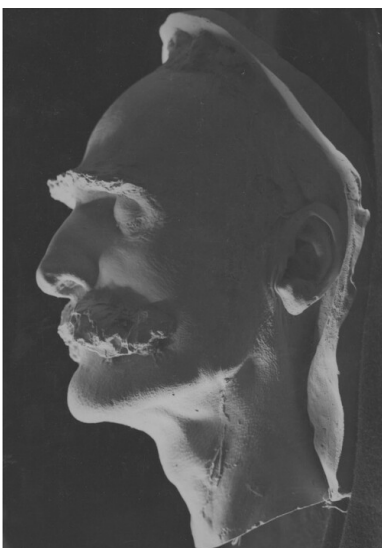
Piłsudski był spadkobiercą dziedzictwa politycznego tych największych Polaków, którzy w dobie upadku Rzeczypospolitej potrafili rzucić rosyjskiemu ambasadorowi dumne słowa – „nie znam na świecie despoty dość bogatego, aby mnie zepsuć, ani dość mocnego, aby mnie przerazić”⁹, a później w dziewiętnastowiecznych zmaganiach dążyli do wybicia się na niepodległość.

„Po ostatnim powstaniu zbrojnym Polski, styczniowym, urodził się Piłsudski, i potem całe jego życie było powstaniem. Urodził się po klęsce, zmarł po zwycięstwie.”¹⁰

Wielki przeciwnik polityczny Marszałka, Roman Dmowski, docenił jego poświęcenie dla Ojczyzny podczas jednej z nielicznych wspólnych dyskusji, mówiąc: „Ja także całe życie poświęciłem Polsce”. A wybitny polski historyk i żołnierz Legionów, z przekonań socjalista, Henryk Wereszycki, powiedział, że ma negatywną opinię o Piłsudskim jako dyktatorze, zaraz jednak dodał:

„Całość jego życia musi się ocenić pozytywnie. To był dar Boży dla narodu polskiego.”¹¹

Uzasadnieniem opinii, która może wydać się za daleko idąca, było to, że wywalczył Polsce „wolność, granice, moc i szacunek”, jak napisano w orędziu Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanym nazajutrz po śmierci Marszałka, a jak zauważył współczesny badacz, „na każdym z etapów swego życia budował wartości, które były społecznie twórcze”¹².



Maska pośmiertna Józefa Piłsudskiego wykonana przez artystę rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego. Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Urzędowy kult i walka z legendą

Urzędowy kult Piłsudskiego, wprowadzony przez jego politycznych następców, był więc zbędny, gdyż zamiast stać się wzorcem postaw, budził raczej skojarzenia, że rządzący poddają się wielkości Marszałka, by ukryć własne ułomności. Trafnie dostrzegał to Gombrowicz, który pisał o niepokojącej go łatwości, „z jaką warstwa przodująca rezygnowała ze swoich praw do krytycyzmu i sceptycyzmu”¹³. A Jan Lechoń odnotował w *Dzienniku*, że Piłsudski

„był mimo wszystkich ułomności, przerostów, anachronizmów, największym bodaj mężem stanu polskiej historii. Nie przeżywszy go, nie można było naprawdę być wolnym Polakiem. Ale ci, którzy chcą wypełniać jego testament, nie powinni się na niego powoływać, bo przecież życie stawia wciąż problemy, których Piłsudski nie rozwiązywał, i żąda ono patrzenia w przyszłość. Nauką Piłsudskiego było nie wczytywać się w jego historię, kontynuować jego politykę – tylko mieć jego powagę, bezinteresowność, a gdy trzeba tragiczną odwagę w walce o to, co jest dla nas dobrem Polski i ludzkości.”¹⁴

Przeciwnikom Piłsudskiego, których niechęć wynikała najpierw z powodów ideowych, później przede wszystkim z zawiści wobec zwycięstw tego, z którego zmagają o niepodległość Polski przez całe lata drwili,

„chodziło o to, aby rosnącą legendę sprowadzić do możliwie płaskich rozmiarów. Był to oczywiście wyraz bezradności wobec legendy, nieświadomego przeświadczenia, że w tej postaci skupia się ważna tradycja polskiej myśli politycznej XIX wieku, z którą głosiciele tych tez nie chcieli się zgodzić. Dzisiaj już widzimy, że te wydziedziczające zabiegi są nierealne.”¹⁵



**Józef Piłsudski nad brzegiem
Niemna. Ze zbiorów Narodowego
Archiwum Cyfrowego**

Przekonał się o tym także komunistyczny reżim w powojennej Polsce, który gorliwie zabiegał o to, by „nikt nie spróbował przemycić choćby życzliwej wzmianki o Józefie Piłsudskim”¹⁶. Pouczający jest tu taki oto przykład. Wśród licznych wierszy opublikowanych po śmierci Marszałka, a pieczołowicie zebranych w antologii Krzysztofa Jeżewskiego (jak w większości typowych produktów chwili, dziś rażących nadmierną emfazą), wyróżniał się liryk Leopolda Staffa, którego fragment zacytujmy:

„Dom opustoszał... Pustka naga.

Z okien oślepy żal wyziera.

Z dachu powiewa czarna flaga

Zbrakło Rycerza, Bohatera”.¹⁷

Ten ośmiowersowy wiersz zatytułowany *J. P.* nie został opublikowany w PRL. Nie znalazł się w zbiorze *Poezji zebranych* Staffa – ani w edycji z 1955 r., ani w drugim wydaniu z 1967 r.

Pisał w roku 1985 Jerzy Łojek:

„Wolno było tylko opluwać postać Komendanta i Marszałka, w zgodzie z pomysłami niektórych dawnych czasopism endeckich. W takim duchu pisywano – i publicystycznie, i pseudonaukowo. Swego czasu zastąpił

ze swoich nikczemnych książek o genezie władzy Piłsudskiego w Polsce zapomniany już publicysta Stefan Arski. Nikt już dzisiaj nie pamięta o jego dziełach, wydawanych niegdyś we wspaniałej postaci edytorskiej. Nic to nie dało. Jest faktem niezwykłym i zastanawiającym, że pamięć narodowa o Józefie Piłsudskim trwała i przetrwała, mimo zupełnego braku literatury historycznej i dokumentacji naukowej na polskim rynku księgarskim.”¹⁸

Wielkiego Zmarłego wystawiono na katafalku
w Belwederze, a później w katedrze św.
Jana – w obu miejscach tysiące ludzi oddały
mu hołd. Po Mszy odprawionej przez kard.
Aleksandra Kakowskiego, za trumną
umieszczoną na lawecie armatniej
ruszył – Krakowskim Przedmieściem w stronę
Pola Mokotowskiego – długi pochód.

Ten wybitny historyk, szukając źródeł trwałości legendy Piłsudskiego i siły jej oddziaływania, postawił pytanie: „o czym marzy polska opinia publiczna, skoro postać Marszałka budzi nadal tyle wielkich emocji, tak fascynuje i tak interesuje?”. Odpowiedź znalazł w tęsknocie rodaków „za Polską, którą on właśnie sobie wymarzył, a której zrealizować nie zdołał”¹⁹.

Zarzuty formułowane współcześnie wobec Piłsudskiego zwykle nie mają wiele wspólnego z dążeniem do oddania prawdy o Komendancie I Brygady i jego czasach. Ich autorzy, nie uwzględniając kontekstu historycznego działalności Marszałka, przypisują mu wyłącznie złe intencje i złą wolę przy podejmowaniu decyzji. Wszystko po to, by – jeżeli nie usunąć go z narodowej pamięci – przynajmniej jak najbardziej umniejszyć jego dokonania. Lecz

„pamięć narodowa to jest pamięć suwerenna – ona sama wie, o czym ma pamiętać, sama zapamiętuje, nie pytając nas o zdanie”.

Nie jest więc tak, że my sami

„coś każemy jej pamiętać, a o czymś innym każemy jej zapomnieć”.²⁰

Prawdą jest, jak pisał już w III RP wspomniany Zbigniew Wójcik, że Piłsudski, oprócz wielbicieli, często fanatycznych,

„miał i ma nadal [...] wielu bezwzględnych, niecofających się przed żadnymi oszczerstwami wrogów”²¹,

którzy od chwili jego śmierci za swój priorytet uznali deprecjonowanie zasług Marszałka w dziele odzyskania niepodległości Polski i obronienia odrodzonego państwa przed bolszewicką agresją. Ludzie ci „każą pamięci narodowej pamiętać”, że Piłsudski ponoć stale szkodził sprawie polskiej. Próżne są ich wysiłki. Już Zygmunt Nowakowski w czasie II wojny światowej pisał:

„Zaprzestańcie walki z nazwiskiem. Przegracie, bo walcząc z nazwiskiem, chcecie walczyć z pieśnią. Ona jest nieuchwytna i niedosiętna, nie mają się jej ani biesy, ani argumenty [...]. Co więcej, jest ona irracjonalna, obrawszy sobie za królestwo uczucie, czyli instynkt. Czy ta pieśń ścichnie, gdy ktoś zatka uszy? [...] Irracjonalny instynkt, [...] zapomniawszy o tym, co było bolesne, wiąże – po trzykroć, po stokroć słusznie – z owym nazwiskiem wszystko, co było dobre, piękne, własne.”²²



Niech te słowa wystarczą za odpowiedź wszystkim, którzy nie chcą przyznać zasług człowiekowi potrafiącemu nieść

„swoją myśl wściekle uporczywą stworzenia tego, co byłoby funkcją siły kraju, kraju, który trwał w ciężkiej niewoli krępującej, łamiącej dusze i charaktery.”²³

Artykuł jest zmienioną wersją tekstu opublikowanego wcześniej w:

M. Gałęzowski, J. Kirszak, *Twórca Niepodległej. Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 2018.

Nam w uszach dotąd jeszcze dudni defilada,

Synkopy kopyt końskich stukają po bruku

I wśród grzmotu wiwatów i krzyku i huku

Orkiestra gra pieśń rzewną *My, pierwsza Brygada!*

Gra pieśń „Co wszczęła rozpacz, niech dokona męstwo!”

I gra „Marsz, marsz, Polacy, Bóg nam dał zwycięstwo!”

I podnoszą się głowy, chylą się sztandary,

A on mówić nie może. Mundur na nim szary.

I tak został w tym wierszu Lechonia, w te słowa

Zaczarowany, niby heros homerycki,
Za życia przemieniony w pomnik poetycki
Co teraz trwa dopóty, póki polska mowa
Spiżem dzwoni i dźwięczy i śpiewa jak skrzypce,
Zapleciona w poezji węzłach i warkoczach.

M. Hemar, *Święto*, [w:] idem, *Liryki, satyry, fraszki*, Londyn 1990, s. 51. Autor nawiązał do słynnego zakończenia wiersza *Piłsudski* Jana Lechonia, ze zbioru *Karmazynowy poemat*.

Artykuł pochodzi z numeru 5/2020 „Biuletynu IPN”

¹ Z. Wójcik, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa b.d.w., s. 8.

² S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski. Od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1992, s. 266–267 i 83.

³ W. Berent, *Nurt. Opowieści biograficzne*, Warszawa 1958.

⁴ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrówki po Argentynie*, Warszawa 1990, s. 134.

⁵ M. Zdziechowski, *Ze wspomnień o Piłsudskim i jego epoce*, [w:] idem, *Wybór pism*, oprac. M. Zaczyński, Kraków 1993, s. 76.

⁶ J. Wittlin, *W godzinę żalu*, [w:] *W blasku legendy. Kronika poetycka życia Józefa Piłsudskiego*, oprac. K. Jeżewski, Paryż 1988, s. 301.

⁷ Wybór winięć prasowych – polskich i zagranicznych oraz depeesz kondolencyjnych zob. M. Gałęzowski, A. Przewoźnik, *Gdy Wódz odchodził w wieczność...*, Warszawa 2005, *passim*.

⁸ F. Goetel, *Ignis ardens*, [w:] *W blasku legendy...*, s. 299.

⁹ J.M. Rymkiewicz, *Reytan. Upadek Polski*, Warszawa 2013, s. 137.

¹⁰ J. Wołoszynowski, *Było tak*, [w:] *W blasku legendy...*, s. 292.

¹¹ J.W. Borejsza, *Henryk Wereszycki, czyli optymizm słusznych tez* [w:] *Henryk Wereszycki (1898–1990). Historia w życiu historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001, s. 224.

¹² A. Friszke, *Piłsudski*, [w:] idem, *O kształt niepodległej*, Warszawa 1989, s. 38.

¹³ W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie...*, s. 105.

¹⁴ J. Lechoń, *Dziennik*, t. 1, Warszawa 1992, s. 334-335.

¹⁵ M. Król, W. Karpiński, *Od Mochneckiego do Piłsudskiego. Sylwetki polityczne XIX wieku*, Warszawa 1997, s. 193.

¹⁶ J. Łojek, *Piłsudski z perspektywy 50-lecia*, [w:] idem, *Wokół sporów i polemik. Publicystyka historyczna*, Lublin 1991, s. 349.

¹⁷ L. Staff, J. P., [w:] *W blasku legendy...*, s. 291-292.

¹⁸ J. Łojek, *Piłsudski...*, s. 349.

¹⁹ *Ibidem*, s. 347.

²⁰ J.M. Rymkiewicz, *Reytan...*, s. 188.

²¹ Z. Wójcik, *Józef Piłsudski...*, s. 71.

²² Z. Nowakowski, *Walka z nazwiskiem*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 17 (111), s. 2.

²³ J. Piłsudski, *Przemówienie w Kielcach, 20 X 1921 r.*, [w:] idem, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1990, s. 224 (reprint wydania z 1937-1938).

COFNIJ SIĘ